

F. J. HOLZWARTH



HISTORIA POWSZECHNA
CZASY WOJEN KRZYŻOWYCH ⁽¹⁾
PIERWSZA WOJNA KRZYŻOWA.
KRÓLESTWO JEROZOLIMSKIE



KRAKÓW 2020

www.ultramontes.pl



HISTORIA POWSZECHNA

Czasy Wojen Krzyżowych ⁽¹⁾

Pierwsza Wojna Krzyżowa. Królestwo Jerozolimskie

F. J. HOLZWARTH

Treść: Papież Grzegorz VII i krucjaty; dawniejsze pielgrzymki do Ziemi świętej; *Piotr z Amiens*; *sobór w Klermoncie*; wyprawa ubogiego ludu do Ziemi świętej; wyprawa książąt i rycerstwa; Nicea; Asasynowie; "starzec z góry"; boje pod Antiochią; oblężenie i zdobycie Jerozolimy; Godfryd de Bouillon "obronca Grobu świętego"; organizacja królestwa Jerozolimskiego; *Assyzy jerozolimskie*.

Biograf Grzegorza VII powiada na końcu swego wielkiego dzieła: "Wyobraźmy sobie, że krzyżowcy przeciągają na czele swoich oddziałów obok grobu Grzegorza VII w Salerno. Nigdy świat dotąd nie widział podobnej wyprawy, którą by kierowały pobudki tak wzniosłe i czyste, nigdy nie widział takiej armii jak wojsko krzyżowców, zebrane z rozmaitych krajów chrześcijańskich, nie posiadające środków niezbędnych, bez magazynów, bez kasy wojennej, floty, pontonów, pozbawione rzeczy najnieodzowniejszej to jest jedności kierownictwa, a jednakże w przeciągu dwóch lat przebijające się przez nieznanne kraje i pustynie, pokonywające Islam, zdobywające Jerozolimę i

zakładające w Azji państwo łacińskie. Tego wszystkiego dokazał duch Grzegorza. Jak za jego pontyfikatu znikła herezja w niższych warstwach społecznych, tak jego przykład tchnął w wyższe klasy wiarę, która góry przenosiła. Myśl o pierwszej krucjacie w jego głowie zabłysła. Gdyby dane mu było kierować jej wykonaniem, to zaiste spełniłyby się zdumiewające rzeczy".

Grzegorz VII na nowo zjednoczył ludy zachodnie w wierze chrześcijańskiej, wyrazem tego zjednoczenia była wspólnymi siłami podjęta walka Zachodu przeciwko Wschodowi. Były to czasy głębokiej religijności; wszelkie zaś życie wewnętrzne, jeżeli ma ono zdrowo się rozwijać, usiłuje sobie wytworzyć podstawę zewnętrzną i odpowiednie otoczenie. A co owym dzielnym, zdrowym i wierzącym pokoleniom mogło leżeć bardziej na sercu niż wyswobodzenie miejsc świętych, w których spełnił się największy fakt w dziejach, a które każdy chrześcijanin za swoją ojczyznę duchową poczytywał! Z wyznawcami religii, która tam panowała, od wieków już staczano gorące boje, ich wojska odparto od murów Konstantynopola i na równinie pod Tours; teraz wszakże znowu ich chorągiew powiewała nad Bosforem a w górach i dolinach Hiszpanii ucierano się z Morabetami; przewroty, dokonywane się w Azji, od dawna już rzucały ponury swój i groźny cień na Europę. Nie dość było, że odparto nieprzyjaciela, postanowiono uderzyć nań w jego własnych siedzibach. Papież Grzegorz VII, kiedy doszło do niego wołanie o pomoc z Konstantynopola, chciał 1074 na czele 50000 wojowników wyruszyć na Wschód, chciał Greków i Armeńczyków połączyć z Kościołem zachodnim, Turków wypędzić za Eufrat i odzyskać Ziemię świętą. Wybornie znając słabe strony przeciwników, osiągnąłby zapewne genialny ten Papież świetne rezultaty. Lecz zaprzątnęła go walka z Henrykiem IV; zamiast jako zwycięzca stanąć przy grobie Zbawiciela, umarł Grzegorz jako wygnaniec w Salerno. Ze śmiercią wielkiego Papieża nie zamarła wszakże myśl jego; spełnił ją jego uczeń, Urban II, nie posiadający wprawdzie twórczości, energii i głębokości swego mistrza, lecz przeczny, wytrwały, odważny; on to wyrzekł ostatnie słowo, które popchnęło Europę do wiekopomnych zapasów z Islamem.

Odkąd Helena, matka cesarza Konstantyna, zbudowała kościół Grobu świętego, ciągle spotykamy u kronikarzy średniowiecznych wzmianki o pielgrzymkach do Ziemi świętej. Pojedynczo lub gromadami ciągną tam pielgrzymi, modlą się na tych miejscach, na których Bóg-Człowiek przebywał, wchodzą w wody Jordanu, zrywają gałęzie palmowe pod Jerycho. Od połowy XI wieku coraz częściej słyhać o takich wędrownikach; do Jerozolimy udają się książęta na czele licznych oddziałów i biskupi z tłumami pobożnych. Arabowie,

poczytujący Jerozolimę za miejscowość świętą, łagodnie postępowali z pielgrzymami. Prześladowania dopiero się rozpoczęły, kiedy Fatymidzi zajęli Jerozolimę; Hakim, "jedyne we wszelkich rodzajach złości", kazał zburzyć kościół Zmartwychwstania. Jeszcze gorzej działo się za panowania barbarzyńskich Turków, którzy żądali od każdego pielgrzyma po sztuce złota za prawo wejścia do Jerozolimy. "Lecz, powiada Wilhelm z Tyru (I, 10), skąd mogliby opłacić wymaganą daninę biedacy, którzy podczas wędrówki wszystko utracili i zaledwie do celu kości swoje dowlekali? Tysiącami więc obozowali przed miastem nadzy i zgłodniaли". Ciężki był także los Chrześcijan, zamieszkałych w Jerozolimie; "zdarzało się, że podczas nabożeństwa niewierni wpadali do kościoła, siadali na ołtarzach, obalali kielichy, targali patriarchę za włosy i brodę i rzucali go na ziemię".

Frank pewien, pustelnik, nazwiskiem Piotr d'Achery z Amiens był świadkiem tych zniewag. Zdjęty oburzeniem, przyrzekł on patriarsze Symeonowi, że wystąpi w sprawie oswobodzenia Grobu świętego. Patriarcha dał mu listy do Papieża i książąt zachodnich. Przed opuszczeniem Jerozolimy spędził Piotr pustelnik noc ostatnią na modlitwie w kościele, gdzie z wycieńczenia na chwilę zasnął. Wtedy ukazał mu się Chrystus i rzekł doń: "Wstań i spełnij, co masz sobie zleconym, a ja z tobą będę. Gdyż czas już, aby świątynia została oczyszczoną i aby sługom moim okazana była pomoc". Wzmocniony widzeniem, udał się Piotr w drogę. Papież życzliwie go przyjął i upoważnił do głoszenia krucjaty przeciwko niewiernym; Urban II przyrzekł sam zająć się tą sprawą. Jako zwiastun Głowy Kościoła przebiegł Piotr Włochy i Francję i przygotowywał umysły. "Był on, powiada Wilhelm z Tyru, małego wzrostu i niepozornej powierzchowności, lecz wielka moc ducha przebywała w jego drobnym ciele. Posiadał bowiem Piotr z Amiens umysł żywy, wzrok przenikliwy i płynną a niestrudzoną wymowę". Mąż ów bogobojny wędrował z kraju do kraju, boso, siedząc na mule, w habicie zakonnym, tu obdarzany przez bogatych a tam rozdający biednym dary otrzymane, godząc zwaśnionych, wzywając grzeszników do pokuty i poprawy życia, opowiadaniem o ucisku Ziemi świętej serca wszystkich zapalając. "Nie przypominam sobie człowieka, powiada Gwibert z Nogent, któremu by taką cześć okazywano".

W ślad za nim wkrótce udał się Papież. Pod Placencją odbyło się zebranie kościelne w marcu 1095; na równinie stanęło 4000 osób duchownych i 30000 świeckich. Kiedy Papież przedstawił posłów greckich, błagających o pomoc, rozległ się okrzyk: "Powstańmy i skruszmy więzy nałożone na Chrześcijan!". Stąd Urban II udał się do Francji, gdzie do Klermontu

(Clermont) zwołany był sobór kościelny, na którym uchwalono surowe środki ku podźwignięciu karność kościelnej i rzucono ekskomunikę na króla Filipa i Bertradę. Pod otwartym niebem, na obszernej równinie, Papież wypowiedział mowę wobec niezliczonych tłumów o dostojności miejsc świętych, o ich profanacji przez niewiernych, o uciemżeniu Chrześcijan. "Uzbróćcie się w gorliwość Bożą, rzekł Urban II, przypaszcie miecz do boku. Lepiej jest umrzeć w walce niż patrzeć na cierpienia ludu naszego i świętych. Kto chce służyć sprawie Boga, ten niech do nas się przyłączy. Zwróćcie oręż, którym dotąd grzesznie krew braci przelewaliście, przeciwko wrogom wiary i imienia chrześcijańskiego". Na co rozległ się tysięczny okrzyk, podobny do huku fal morskich: "Bóg tego chce" (*Deus lo volt, Diex le veult*). Kiedy się nieco uciszyło, Papież zawołał: "Wyrazy te niechaj będą waszym okrzykiem wojennym a krzyż niechaj będzie wam symbolem męstwa i pokory". Przy tym nadany był odpust uczestnikom wyprawy a rozgrzeszenie tym wszystkim, którzy na polu bitwy polegą. Wtedy wystąpił biskup Ademar z Puy, który już zwiedził był Ziemię świętą, i poprosił o krzyż czerwony i błogosławieństwo a za jego przykładem poszło wielu z duchowieństwa i ludzi świeckich; Papież, aby im wszystkim przypiąć krzyż na prawej piersi, musiał podrzeć własną szatę. Ademar z Puy, mąż ducha rycerskiego i na wszystko, co jest dobrem, wylany, został legatem papieskim czyli duchownym kierownikiem formującego się wojska.

Trudne do opisanie wrażenie wywarła mowa Papieża w Clermonte; uczestnicy soboru, powróciwszy do domu, rozniecili zapał do sprawy świętej we wszystkich krajach i stanach. Miasta i wsie zamieniły się jakby w obozy i miejsca do ćwiczeń wojennych; włościanin porzucał pług i rolę, pasterz stado swoje, mnich celę klasztorną; mordercy i rozbójnicy wychodzili ze swoich kryjówek, aby w wojnie świętej odpokutować za swoje zbrodnie i rozpocząć nowe życie. Impuls udzielił się nawet Anglii i Skandynawii; obojętniej od innych ludów sprawiali się Niemcy.

Potężny to był ruch. Zdawało się, jakby jakiś ogień rozlał się po krajach chrześcijańskich, który w każdym mieście, w każdej wsi nowym płomieniem wybuchał. Swary, wojny domowe i gwałty ustały. Widziano zjawiska cudowne, krzyże, miecze, wojowników w obłokach, aniołów wzywających do walki, świętych, starodawnych bohaterów, Karola Wielkiego, powstających z grobu. Wszyscy mieli wytknięty przed sobą wielki cel idealny; jedni powstałi z najczystszych, inni z samolubnych pobudek; niebieski płomień marniał,

niestety, nader często pośród wyziewów namiętności doczesnych i celów niskich. Bohaterzy i motłoch, mężowie upatrujący w pielgrzymce do Jerozolimy ziemskiej obraz pielgrzymki do Jerozolimy niebieskiej, przypasywali miecz do boku na równi z ludźmi, którzy chcieli ująć z oczów wierzytelom swoim lub na obcej ziemi myśleli szukać szczęścia, którego nie znaleźli we własnej ojczyźnie.

W dzień Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny 1096 postanowiono wyruszyć w drogę. Lecz podczas kiedy szlachta spokojnie i oględnie przygotowywała się do wyprawy, między chłopstwem powstało gwałtowne wrzenie; chłopci chcieli się uwolnić od swoich panów feudalnych i za bezcen sprzedawali za oręż rolę swoją i dobytek. Ze szlachtą nie chciano się puszczać w drogę; Chrystus jest wodzem wyprawy, mówiło pospólstwo, i nikt nie ośmielił się go zatrzymać. W niektórych miejscowościach powiedziano sobie, że w pobliżu są nieprzyjaciele Chrystusowi, i mordowano nienawistnych Żydów. Na Wielkanoc wyruszył tłum ludu pod wodzą Waltera zwanego "Golcem" (*Gautier senz avoir*) przez Szwabię, Bawarię, Węgry, lecz większa część pielgrzymów wyginęła w ziemi bułgarskiej. Piotr z Amiens z 40000 Francuzów, Włochów, Niemców doszedł do Konstantynopola. Umiał on poruszyć masy lecz nie umiał nad nimi panować; jego wojownicy rabowali w Konstantynopolu, co się im spodobało, stawiających opór właścicieli zabijali; pośród walki, jaka się stąd wywiązała, spłonęło kilka pałaców. W Azji Mniejszej, dokąd ich przeprowdził cesarz, krzyżowcy lekkomyślnie wystąpili do walki i zostali srodze pobici przez Turków pod emirem seldzuckim Elchanem; z niewielką stosunkowo garstką powrócił Piotr do Konstantynopola. Trzy hordy takiego pospólstwa zmarniały w Węgrzech, gdzie po Gejzie I wstąpił na tron Władysław święty, 1077 – 1095, gorliwy chrześcijanin, prawodawca i wojownik, a po Władysławie Koloman, 1095 – 1114, król zdolny i energiczny. Wędrowcy ci, w uniesieniu pychy i bezkarności, popełniali grabieże i mordy, skutkiem czego większa ich część została wycięta przez wojsko Kolomana. Każdy wypadek wielki ma także swoje chorobliwe i potworne objawy; pod wodzą niejakiego Wilhelma 200000 pielgrzymów prowadziło przed sobą gęś i kozę jako przewodników.

Tymczasem wyruszyli książęta: Godfryd, książę dolnej Lotaryngii, zwany de Bouillon, od swojego zamku dziedzicznego, wnuk Godfryda Garbatego, waleczny, łagodny, czystych obyczajów, pobożny, pięknego oblicza i wzrostu wysokiego, prowadził razem z braćmi swoimi Baldwinem i Eustachym 80000 rycerstwa; Robert, hrabia Flandrii, mąż waleczny, chciał zasłynąć jako rycerz najprzedniejszy; książę Robert zastawił Normandię na

pięć lat u brata swego króla Wilhelma Rudego za 10000 marek srebra, aby udać się na krucjatę; hrabia Stefan de Blois, który tyle posiadał zamków, ile jest dni w roku; hrabia Hugo z Vermandois, brat króla Filipa I, głośny z cnót swoich i rycerskości. Bogaty, łagodny i prawowierny Rajmund, hrabia Tuluzy, skupił pod swoimi chorągwiami rycerstwo z Prowansji, Akwitanii i Langwedocji. Śmiały i przebiegły Boemund, księżę Otranto, syn Roberta Guiskarda, dowiedziawszy się o wielkim ruchu we Francji, zawołał do swoich Normanów: "Bóg tego chce! Skoro cały świat powstaje, to i ja nie mogę cicho siedzieć w domu. Wyruszam w drogę; kto z was, panowie, pójdzie za mną na boje za Chrystusa?". Razem z nim udał się na Wschód krewny jego, Tankred, śmiały i waleczny, łaknący sławy, a przy tym łagodny i cichy.

W Konstantynopolu mieli się połączyć ze sobą książęta. Tam ciągnęły wojska krzyżowców tak liczne, jak gwiazdy na niebie i piasek w morzu; Godfryd de Bouillon z Francuzami północnymi szedł przez Niemcy, Węgry i Bułgarię; Rajmund, hrabia Tuluzy, z Francuzami południowymi i Ademarem z Puy przez Włochy górne i Dalmację; Normanowie włoscy wysiedli na ląd pod Durazzo i przez Epir i Tesalię skierowali się ku stolicy greckiej. Pierwsze oddziały stanęły tam w grudniu 1096, ostatnie w kwietniu 1097.

Jakiej polityki trzymał się cesarz bizantyjski? Może połączył się z krzyżowcami celem wspólnego napadu na muzułmanów? Bynajmniej! Podejrzywał on Boemunda o wrogie zamiary względem Imperium, zebrał siły zbrojne, lecz aby ich użyć na swoją korzyść, w miarę okoliczności. Boemund zachęcał Godfryda do obalenia Państwa Greckiego połączonymi siłami. Godfryd zaś nie chciał walczyć przeciwko Chrześcijanom, a przy tym obawiał się wyczerpania sił swoich przed pokonaniem Turków. Cesarz Aleksy, o sobie tylko myśląc, zażądał od książąt przysięgi hołdowniczej z krajów, które mogliby oni zdobyć, gdyż należą one, jak mówił cesarz, do jego państwa i tylko zdradą Turków zostały mu wydarte.

Po długich układach Godfryd złożył przysięgę, za co cesarz mianował go cezarem i przybrał za syna. Toż samo uczynił Boemund. Poczym hojnie obdarowano książąt a wojsku dostarczono żywności. Tankred odmówił przysięgi, oświadczywszy, że oprócz Zbawiciela nie uznaje nad sobą żadnego innego pana. Rajmund z Tuluzy przyrzekł tylko, że nic nie przedsięwzięmie przeciwko dostojestwu i życiu cesarza.

Krzyżowcy przeszli do Azji Mniejszej i 15 maja 1097 r. rozpoczęli oblężenie Nicei. Odbył się wtedy pierwszy przegląd wojowników; oprócz księży, dzieci i kobiet, naliczono około 600000 ludzi zbrojnych i 100000 zakutych w żelazo rycerzy. Od wyprawy Kserksesa do Grecji nie widziano sił tak wielkich, w jednym miejscu zebranych. Tyle razy już Azja zalewała Europę, teraz Europa poprowadziła na Wschód ludy swoje. Nigdy okoliczności nie sprzyjały tak podbojowi Azji jak teraz.

Kalifem był Almustazhir (1094 – 1118), dobroduszny, sprawiedliwy, szczodry, wymowny, protektor uczonych; rzeczywista władza spoczywała w ręku seldżuka Barkiaroka. Całe życie Barkiaroka było nieustanną walką o sułtaństwo z jego krewnymi i braćmi, najpierw z Tutuszem, potem z Arslan Argunem i Mahometem, któremu kalif nadał 1099 tytuł: "pomoc świata i religii". Walka między braćmi rozdzieliła całą Azję, emirowie stanęli po jednej lub po drugiej stronie i prowadzili ze sobą wojny. Z tego skorzystali Fatymidzi i uderzyli na Syrię. W Kairze wstąpił na tron po Hakimie Daher (Thaher), 1021 – 1036, potem Abu Talib Mostansir Billahi, 1036 – 1094, za którego Jerozolima dostała się w moc Melikszacha; jego syn i następca, 1094 – 1101, znowu odebrał Seldżukom Jerozolimę. Lecz jeszcze bardziej niż wojska Fatymidów zagrażały Seldżukom i w ogóle przywódcom sunnitów sztylety *Asasynów*.

Tajne związki izmailickie i misje pracowały na korzyść Fatymidów w całej Azji. Takim misjonarzem w Persji był Hassan Ibn Sabbah; trawiony żądzą wyniesienia się, przebiegł on ziemie Wschodu; zaszczytnie przyjęty w Egipcie, został potem wygnany i wsadzony na okręt; burza wyrzuciła go na brzegi Syrii. Powróciwszy do Persji, zdobył Hassan ze swoimi uczniami zamek Alamut ("sępie gniazdo"), skąd tępił sunnitów za pomocą swoich *fedaiów* (1090 – 1092). "Fedai" ("poświęcający się") byli to młodzieńcy, których przez zadawanie narkotyku z pewnego gatunku konopi (*haszysz*, skąd powstała nazwa *haszyszyn* czyli *asasynowie*) wprowadzono w taki stan rozmarzonego upojenia, iż się im zdawało, że przebywają w rozkosznych ogrodach rajskich. Po obudzeniu się, doznawali oni gwałtownej tęsknoty do tego rodzaju rozkoszy. Powiadano im, że przebywali w raju, że ceną śmierci męczeńskiej będą mogli wiecznie w nim pozostawać; fedaiowie nie cofali się przed niczym, co im wskazał szeik el dżebel, "starzec z góry", jak psy gończe ścigali każdą ofiarę, którą polecono im zgładzić, i sztylet zatruty w jej serce wbijali. Jeżeli schwytano mordercę, to żadne męczarnie nie potrafiły z niego wydobyć zeznania; asasyn niczego tak nie pragnął jak śmierci, aby czym

prędzej dostać się do raju. Chcąc pewnemu cudzoziemcowi okazać swoją potęgę, "starzec z góry" kazał w jego przytomności dwóm swoim podwładnym rzucić się z muru na ziemię. Rozkaz natychmiast został wykonany i obaj młodzieńcy ducha wyzionęli; "mam ich, powiedział szejik el dżebel, 60000 i każdy gotów jest bez wahania spełnić wszelki mój rozkaz". Pod ich sztyletami ginęli ministrowie, wodzowie, teologowie, sułtani, kalifowie. Daremnie usiłowano złamać ich potęgę; w końcu, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo, książęta opłacali im daninę. Sekta izmailicka otrzymała ostateczną organizację. Obok *dajów* czyli nauczycieli i *refików*, trzecią klasę tworzyli *fedaiowie*; książęta, *dai el kebir*, obierali Starca z Góry, którego urząd nie mógł być dziedzicznym! Asasynowie uwolnili się zupełnie spod jarzma prawa religijnego, nazywali wszystkie religie bezużytecznymi, używali wina, mięsa wieprzowego i oddawali się wszelkiemu wyuzdaniu zmysłowemu. Zamki swoje mieli oni nie tylko w Persji lecz i w Syrii, odkąd książę Ridhwan przyjął ich doktrynę.

W takim stanie znajdowała się Azja, kiedy krzyżowcy przybyli pod mury Nicei. Przez sześć tygodni trwało oblężenie; odparto emira Kilidż Arslana, który przybył na odsiecz zagrożonemu miastu; 20 czerwca Nicea w mury swoje przyjęła wojsko cesarskie. Aleksy podarunkami ułagodził gniew krzyżowców. Książęta chrześcijańscy, zamiast trzymać się wybrzeża, postanowili iść środkiem Azji Mniejszej; wyprawiono poselstwa do książąt armeńskich i do Kairu; Fatymidzi chętnie sprzymierzyliby się przeciwko Seldżukom z krzyżowcami, gdyby ci ograniczyli się na zagarnięciu Syrii północnej i nie dążyli do zajęcia Jerozolimy. Wyruszone w drogę dwoma oddziałami 27 czerwca; pierwszy oddział ze 150000 ludzi pod wodzą Boemunda napadnięty przez Kilidż Arslana znajdował się już w niebezpieczeństwie; dopiero nadejście Godfryda z wojskiem francuskim i niemieckim dało przewagę krzyżowcom. Było to pamiętne zwycięstwo pod Doryleum czyli w dolinie Gorgoni. Kilidż Arslan nie mógł się już opierać i zażądał pomocy od Barkiaroka; Chrześcijanie posunęli się bez przeszkody w głąb kraju. Lecz inny nieprzyjaciel przerzedzał ich szeregi, a mianowicie głód, pragnienie i choroby na spiekłych równinach Frygii; niekiedy po 500 wojowników w przeciągu jednego dnia umierało, bydło pociągowe zdychało; Turcy, uciekając, wszystko niszczyli. Ikonium bez oporu otworzyło bramy, Erkle trzeba było szturmem zdobywać. Następnie główne wojsko poszło wzdłuż północnych stoków gór Taurus ku Eufratowi, Baldwin zaś i Tankred wkroczyli do Cylicji, gdzie szybko zdobyli miasta: Tarsus, Adanę, Mamistrę. Wszędzie powstawali chrześcijańscy

Armeńczycy i łączyli się z krzyżowcami. Główne siły, ciągnąc przez Coccusus i Meraasz 20 października stanęły pod Antiochią, Baldwin zaś przedsięwziął nową wyprawę na wschód, zajął miasta Tellbaszer i Rawendan, Edessa uznała go za swego pana i władcę. Przez dziewięć miesięcy 300000 ludzi obozowało pod Antiochią, nie mogąc jej zdobyć, gdyż miasto było wielkie, warowne, w żywność zaopatrzone a dowodził w nim przebiegły i czynny Bagi Sidjan, synowiec wielkiego Melikszacha; krzyżowcy zaś nie znali się na sztuce oblężniczej. Usadowili się oni przed niektórymi bramami lecz miasta całkowicie nie obsaczyli: inni pozajmowali zamki w okolicy lub rozbiegli się w różne strony; Turcy często robili wycieczki i współubiegali się z Frankami w męstwie i wytrwałości. Z początku szafowano żywnością w obozie krzyżowców, potem zaczęło jej brakować, nadeszła zima a z nią deszcze i choroby; namioty i odzież pogniły, konie zdychały, ludzie wymierali, wojsko wkrótce zmniejszyło się o połowę. Rozpacz ogarnęła wielu wojowników, nawet najmężniejsi upadli na duchu. Na wiosnę ustała bieda, śmiertelność się zmniejszyła, morzem przybyły posiłki, otucha i nadzieja wstąpiły w serca rycerzy chrześcijańskich; gdy wtem doniesiono, że sułtan Barkiarok podniósł cały Wschód na nogi i że pod wodzą Kerbogi wysłał niezliczone wojsko jak piasek w morzu przeciwko krzyżowcom. Na szczęście zbyt długo zaprzętnęło Kerbogę oblężenie Edessy; w przeciwnym razie Chrześcijanie dostaliby się między dwa ognie. Już nadchodziła jego lekka jazda turecka; lecz 3 czerwca w nocy Boemund, mający stosunki z pewnym dowódcą tureckim, dostał się na jedną z wież miejskich i otworzył bramę; pośród okrzyków: "Bóg chce tego", wdarli się krzyżowcy do miasta, roznosząc śmierć i pożogę; 10000 muzułmanów wymordowano; Bagi Sidjan został zabity podczas ucieczki.



Krótko wszakże trwała radość rycerstwa; w trzy dni potem stanął Kerboga z 200000 zbrojnych pod Antiochią, opasał ją głęboką i szeroką fosą, przeciął komunikację; do cytadeli, której nie zdołali jeszcze zdobyć Chrześcijanie, codziennie wysyłał świeże oddziały, ani we dnie ani w nocy nie dawał wytchnienia Frankom. Znowu srożył się głód i choroby, nawet książęta o chleb żebrali, rycerze nocą spuszczały się na linach za mury, rozpacz ogarnęła wszystkich. Cesarz Aleksy ciągnął wprawdzie z wojskiem na pomoc, lecz, kiedy mu zbiegowie opowiedzieli o położeniu Chrześcijan, zawrócił się od Philomelium.

Wtem rozpacz zamieniła się w entuzjazm, trudny do opisania. Książę z Prowansji, imieniem Piotr Bartłomiej, oświadczył, że św. Andrzej wskazał mu miejsce, gdzie znajduje się włócznia, którą przebito Zbawiciela na krzyżu, i że owa włócznia zapewni zwycięstwo rycerstwu chrześcijańskiemu. W istocie, w kościele św. Piotra, niedaleko od wielkiego ołtarza w głębokości 12 stóp odkopano zardzewiałą lancę. Rozjaśniło się oblicze krzyżowców, nawet chorzy i słabi czuli się wzmocnionymi; gwałtownie dopominano się bitwy. Przez trzy dni gotowano się na śmierć, Ademar rozdawał komunię; poczym Boemund wyprowadził krzyżowców za mury w 12 oddziałach na cześć 12 Apostołów; przodem niesiono włócznię świętą. Bitwa była długa i zacięta; w końcu wojsko tureckie pierzchnęło w nieładzie; w obozie nieprzyjacielskim znaleziono ogromne łupy. Cytadela poddała się, Boemund osiadł w Antiochii jako jej władca, wielu muzułmanów przyjęło Chrystianizm.

W pierwszym popłochu krzyżowcy mogliby byli zająć całą Palestynę, gdyż zwycięstwo pod Antiochią wywarło ogromne wrażenie na ludy azjatyckie. Lecz znużenie, chęć wzmocnienia się w Syrii, brak koni, niezgoda książąt stanęły na przeszkodzie. Położenie wojska chrześcijańskiego znowu było nieszczęsne. Podczas upałów letnich z wyziewów trupich wywiązała się straszliwa zaraza, na którą wymarło przeszło 50000 ludzi a w ich liczbie biskup Ademar z Puy. W listopadzie pielgrzymi zażądali, aby ich dalej poprowadzono; zwolna posuwano się wzdłuż wybrzeża. Warownię Maarah zdobyto szturmem lecz bezskutecznie oblegano nadmorskie miasto Arkas (Irkah). Przez Beryt, Sydon i Tyr wyruszone do Akki (Akra, Ptolemais); drobni książęta prosili o przyjaźń i dostarczali żywności, najważniejsze przejścia pozostawiono bez obrony. Potem krzyżowcy poszli przez Cezareę, Ramlah, Lyddę i Emaus. Na widok pierwszych łupów, przyniesionych przez Tankreda spod Jerozolimy, pielgrzymi, zalewając się łzami, upadli na kolana i dziękowali Bogu za to, że wysłuchał modłów ludu swego. Niepodobna już było powstrzymać

krzyżowców; w nocy wyruszono w dalszą drogę; wielu szło bosy, każdy chciał najpierw ujrzeć Jerozolimę. Wreszcie ukazały się mury miasta świętego; wszyscy uklękli, całowali ziemię, wylewali łzy radości; potem rozległa się pieśń dziękczynna; rozrzewnienie ogarnęło serca bohaterów. Cel tylu trudów, walk i cierpień został osiągnięty.

W dniu 7 czerwca 1099 rozłożyło się wojsko chrześcijańskie przed miastem. Jerozolima, opasana potężnym murem z wysokimi wieżami, miała pod dostatkiem żywności; broniło jej 40000 wojowników pod wodzą Iftykara. Pierwszy szturm 12 czerwca został odparty; potrzeba było rozpocząć formalne oblężenie, musiano budować wieże i maszyny do rzucania pocisków. Ile wycierpieli Chrześcijanie pośród gorącego lata pod rozpalonym niebem! brakowało nawet wody, gdyż nieprzyjaciel zasypał źródła i cysterny w okolicy. Wielu umarło lub uciekło z rozpacz, niektórzy chcieli choć ucałować mury Jerozolimy i ginęli od strzał lub kamieni tureckich. Wtem flota genueńska dostarczyła żywności, wina, budowniczych; wiadomość o zbliżaniu się wojska egipskiego zmuszała do pośpiechu; kobiety i mężczyźni pracowali około maszyn oblężniczych i nad wyrównaniem dla nich drogi; 8 lipca przygotowano się do boju stanowczego przez odbycie procesji na górę Oliwną; Piotr z Amiens w gorącej przemowie zachęcał do zgody i wytrwałości. Rozpoczęto szturm 14 lipca; Chrześcijanie walczyli jak jeden człowiek, nawet kobiety dzieliły niebezpieczeństwa. Na próżno! Nazajutrz znowu zawrzała bitwa; przez siedem godzin krew lała się bezskutecznie; zniechęceni krzyżowcy już myśleli o odwrocie. Wtem Godfryd ujrzał na górze Oliwnej męża z tarczą promieniejącą; opowiadano sobie, że św. Jerzy przybył na pomoc; ruchome wieże potoczyły się ku murom, z wież spuszczone mosty; krzyżowcy wdarli się na mury; jednym z pierwszych był Godfryd; otworzono bramy. Rozpoczęła się straszliwa rzeź w ulicach, Żydów i Turków mordowano bez miłosierdzia. Następnie, powiada Wilhelm z Tyru (8, 21) "zwycięzcy obmyli sobie ręce, przyodziali się w czyste szaty, i bosy, z sercem skruszonym, obchodzili miejsca święte. Przy kościele Zmartwychwstania wystąpiło ku nim duchowieństwo. Z jaką radością całowali krzyżowcy miejsce, na którym Zbawiciel poniósł śmierć męczeńską! Przedziwny panował zapał religijny. Jedni spowiadali się z grzechów swoich, zaprzysięgając, że ich już więcej popełniać nie będą; inni rozdawali ubogim i kalekom wszystko, co posiadali...". Chrześcijanie jerozolimscy dziękowali Piotrowi z Amiens, którego ognista wymowa poruszyła Europę. Mąż ten, który ostatecznie przyłożył się do wywołania pierwszej krucjaty, zakończył życie w cichej celi założonego przez siebie klasztoru Huy we Francji.



Pierwsze dni przeszły w upojeniu zwycięstwa, na zwiedzaniu miejsc świętych i uprzątaniu zwłok z ulic miasta. Potem zaczęto się urządzać; kto przy zdobyciu Jerozolimy zatknął tarczę swoją na jakim domu, ten poczytywał się za jego posiadacza; 23 lipca przystąpiono do wyboru władcy. Rajmund z Tuluzy nie przyjął ofiarowanej mu korony; Boemund był w Antiochii. Obrano Godfryda de Bouillon, który się nazwał tylko *obroncą Grobu świętego*; Arnulf, ksiądz normandzki, został wyniesiony na patriarchę. Wkrótce potem znaleziono relikwię św. Krzyża. Już 14 sierpnia Godfryd dowiedział w bitwie pod Askalonem, że gozden jest korony. Na czele 200000 Etiopów, Beduinów i Arabów nadszedł Adal, wezyr fatymidzki; Godfryd miał tylko 5000 jeźdźców i 15000 wojowników pieszych; pomimo takiej nierówności sił odniósł świetne zwycięstwo nad muzułmanami.

Przez zdobycie Jerozolimy cel krucjaty został osiągnięty, zwycięstwo pod Askalonem zapewniło Chrześcijanom posiadanie Palestyny; krzyżowcy powrócili do krajów rodzinnych. W Europie dowiadywano się o przebiegu wyprawy z listów książąt, z relacyj uczestników krucjaty, które księża z ambon ludowi odczytywali. Z jaką ciekawością przysłuchiwano się opowiadaniom wracających rycerzy o wspaniałym grodzie cesarskim nad Bosforem, o dziwach dalekiego Wschodu! Prąd nowego życia przebiegł po społeczności chrześcijańskiej; rozwinął się handel, obudziła się poezja, miasta zakwitły; aby zebrać pieniądze na podróż do Ziemi świętej panowie sprzedawali prawa i swobody swoim poddanym; na Wschodzie otworzyło się obszerne pole dla ducha wojowniczego; w Europie tymczasem rozwijały się rolnictwo, przemysł i wolność pod osłoną Pokoju Bożego.

Niewielu pozostało rycerzy przy Boemundzie w Antiochii, przy Baldwinie w Edessie, przy Rajmundzie w Trypolisie. Godfryd zatrzymał tylko 120 rycerzy i 2000 piechoty; groza ostatnich zwycięstw zabezpieczała jego państwo od napaści, nadto jego przezorność, prostota i dzielność, które na muzułmanów wielki urok wywierały. Krótco wszakże trwały rządy Godfryda, gdyż umarł on 18 sierpnia 1100; zwłoki jego pochowano w kościele Zmartwychwstania.

Organizacja królestwa Jerozolimskiego była kopią zachodniej organizacji politycznej. Głównym źródłem do jej poznania są *Lettres du sépulcre ou livre des assises et bons usages du royaume de Jerusalem*. "Kiedy święte miasto zostało zdobyte, powiedziano tu, Godfryd wybrał mądrych mężów z rozmaitych krajów, aby się dowiedzieć, jakie są zwyczaje w ich ojczyźnie. Mężowie ci przedstawili na piśmie, cokolwiek o owych zwyczajach wiedzieli. Godfryd zwołał patriarchę, książąt i baronów i za ich poradą wybrał z owego pisma, co mu się dobrem wydało; stąd powstały Assyzy czyli zwyczaje, które miały obowiązywać w królestwie Jerozolimskim". *Assise* znaczyło pierwotnie – posiedzenie, parlament a potem uchwalone na nim prawo i ustawę. Godfryd i jego następcy uzupełniali Assyzy dodatkami, uchwalanymi na zebraniach w Akrze. Dokument ten, zaopatrzony podpisami patriarchy i panów możliwych, przechowywał się w Grobie świętym, skąd powstała nazwa *Lettres du sépulcre*. Kiedy Jerozolima wpadła w ręce Turków 1187 r., *Lettres du sépulcre* przeniesiono na Cypr, potem były one prawem obowiązującym w Cesarstwie Łacińskim, nadto w frankońskim księstwie Morei i na Wschodzie pod panowaniem wenecjańskim do 1571 r.

Królestwo Jerozolimskie rozciągało się od Ibelinu na południu do Paneas (Caesarea Paneas vel Philippi) na północy, i obejmowało: księstwo Syryjskie czyli Jerozolimskie, którego książę był zarazem królem Jerozolimy; księstwo Antiochii; hrabstwa Edessy i Trypolisu, księstwo Tyberiady i pomniejsze terytoria lenne. Monarchia była tu dziedziczną; po wygaśnięciu dynastii możni panowie świeccy i duchowni obierali nowego króla. Król był sędzią najwyższym i wodzem; w sprawach ważniejszych zasięgał rady magnatów. Wielcy lennicy zwali się *les hommes du royaume*, ich podwasale – *les hommes liges*; nadto istniała tu liczna klasa ludzi wolnych: *gent a pié*, *les borges* czyli *bourgeois*; przepisy i ustawy, odnoszące się do spraw miejskich, mogły być wydawane tylko za ich współudziałem. Sądy składały się z przysięgłych tego samego stanu co

pod sądni, a były to: *la haute cour* pod przewodnictwem króla, *court des borges* czyli *la basse cour*, *cour des bourgeois* pod prezydencją wicehrabiego (*vicomte*) lub bailli'ego miejskiego. Duchowieństwo podlegało własnej jurysdykcji; Włosi i Marsylczycy w miastach nadmorskich mieli własnych sędziów, chrześcijanie syryjscy rządili się swoimi zwyczajami i prawami. Pod zwierzchnictwem patriarchy pozostawało pięciu arcybiskupów, wielu biskupów i opatów.

Historia powszechna przez F. J. Holzwartha. Przekład polski licznymi uzupełnieniami rozszerzony. Tom IV. *Wiek średni*. Część druga. *Przewaga Niemiec w Europie w X wieku. Cesarze z domu frankońskiego i Papiestwo. Czasy Wojen Krzyżowych*. Nakładem Przeglądu Katolickiego. Warszawa 1882, ss. 149-162. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie ujednolicono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Bongars, *Gesta Dei per Francos*; – Wilhelm, biskup Tyru, *Belli sacri historia*, od r. 1100 – 1184; pisarze bizantyjscy są już wyżej wymienieni; – Weil, *Die Geschichte der Chalifen*; – Anonimi, *Belli sacri historia*, w: *Mabillona Museum*; – *Recueil des voyages et des mémoires publiés par la société de géographie de Paris*; – Michaud, *Histoire des croisades*; – Wilken, *Geschichte der Kreuzzüge nach morgenländischen und abendländischen Quellen*; – Sporschil, *Geschichte der Kreuzzüge*; – Sybel, *Geschichte des ersten Kreuzzugs*; tegoż: *das Königreich Jerusalem*; o drugiej Wojnie Krzyżowej w: *Schmidta Zeitschrift für Geschichte*, III, IV, i *Aus der Geschichte der Kreuzzüge* w *monachijskich Wissenschaftliche Vorträge*; – Voelderndorff, *Ueber die Assisen des Königreichs Jerusalem*; – Kausler, *Les Assises du royaume de Jérusalem*; – Heeren, *Versuch einer Entwickelung der Folgen der Kreuzzüge*.

(a) Por. 1) Ks. Włodzimierz Piątkiewicz SI, a) [W osiemsetletnią rocznicę wielkiego Synodu w Clermont](#). b) [Mistyczne Ciało Chrystusa a charaktery sakramentalne. Studium dogmatyczne](#).

2) F. J. Holzwarth, *Historia powszechna*. a) [Czasy Karola Wielkiego](#). b) [Sztuka i literatura na Zachodzie w XI wieku](#). b) [Zakony rycerskie](#). c) [Rycerstwo średniowieczne](#). d) [Nowe zakony religijne jedenastego i dwunastego wieku](#). e) [Bernard z Clairvaux](#). f) [Pontyfikat Innocentego III i Czwarty Sobór Laterański](#). g) [Zwycięstwo Chrześcijan pod Naves de Tolosa](#). h) [Skutki krucjat](#). i) [Albigensi](#). j) [Św. Dominik i św. Franciszek z Asyżu](#). k) [Inkwizycja hiszpańska](#).

3) Józef kardynał Hergenröther, a) [Pontyfikat Grzegorza VII](#). b) [Pontyfikat Bonifacego VIII. Kościół i państwo. Władza papieska](#). c) [Rzekome błędy i sprzeczności Papieży](#).

4) Św. Tomasz z Akwinu OP, Doktor Anielski, a) [Summa filozoficzna \(Contra Gentiles\). – Summa przeciw poganom czyli o prawdziwości Wiary katolickiej przeciwko błędom niewiernych](#). b) [O społeczeństwie i władzy. De regimine principum I, 1-3](#). c) [Modlitwy. Orationes](#).

5) Pius II, Papa, [Epistola ad Mahometem, Turcorum imperatorem.](#)

6) O. Hieronim Savonarola OP, [Triumf Krzyża, czyli O prawdzie Wiary. IV. 7. Kompletna irracjonalność mahometańskiej sekty \(Triumphus Crucis, sive De veritate Fidei. IV. 7. Mahumetanorum sectam omni ratione carere\).](#)

7) Bp Władysław Krynicki, [Dzieje Kościoła powszechnego.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXX, Kraków 2020